

# Żółkiewski, Stefan

---

## "Étapes de la prospective", Jean Darcet, Paris 1967 : [recenzja]

---

Kwartalnik Historii Nauki i Techniki 14/2, 341-347

---

1969

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej Bazhum, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych tworzonej przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie ze środków specjalnych MNiSW dzięki Wydziałowi Historycznemu Uniwersytetu Warszawskiego.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.



lukę na naszym rynku księgarskim i stanowić będzie ogromną pomoc dla studentów i doktorantów wydziałów matematyczno-przyrodniczych. Książkę można też śmiało polecić tym wszystkim, którzy, zajmując się nauką na co dzień, odczuwają potrzebę samoświadomości metodologicznej.

Irena Szumilewicz

*Étapes de la prospective.* Wstępem opatrzył Jean Darcet. Presses Universitaires de France, Paris 1967, ss. 344.

Wśród wielu zespołów francuskich, zajmujących się naukowo planowaniem na długą metę, przewidywaniem przyszłości i metodologią tego typu refleksji, osobne miejsce zajmuje grupa intelektualistów i działaczy skupiona przy Centre d'Études Prospectives. O innych tego rodzaju zespołach ludzkich prasa polska informowała przynajmniej, marginesowo poświęcając nieco uwagi czasopismu „Analyse et Prévisions”, redagowanemu przez B. de Jouvenela, autora *L'Art de la conjecture*, czyli „sztuki domyślania się przyszłości”. Nie brak też było informacji o podobnych inicjatywach radzieckich, amerykańskich, angielskich, austriackich, norweskich. Wreszcie ukazał się po polsku przekład raportu tzw. „Grupy 1985” we Francji<sup>1</sup>.

Centre d'Études Prospectives ma jednak odrębną od wymienionych środowisk badawczych orientację ideologiczną i metodologiczną. Ośrodek ów powstał w 1957 r. z inicjatywy Gastona Bergera, filozofa, pedagoga i w latach pięćdziesiątych dyrektora działu studiów wyższych we francuskim Ministerstwie Oświaty. Był on autorem kilku książek poświęconych problemom wychowania, charakteru i osobowości, oraz filozofii czasu i metodologii przewidywania przyszłości. Zmarł stosunkowo młodo, w listopadzie 1960 r. Środowisko intelektualne, które zdołał stworzyć, jest aktywne nadal, po jego śmierci. W ciągu kilkunastu lat istnienia opublikowało kilkanaście obszernych zeszytów przeglądu pod nazwą „Prospective”. Wydaje również serię książkową *Bibliothèque de prospective*, której omawiany tom: *Étapes de la prospective* — jest jakby próbą przedstawienia historycznego rozwoju myśli współpracowników Ośrodka. Tom poprzedni omawiał problem konfliktu generacji.

Centre d'Études Prospectives skupia nie tyle współpracowników, ile zainteresowanych. Tworzone są grupy robocze. Opracowywane zespołowo określone tematy. Ale uczestniczą w tych pracach nie tylko zawodowi uczeni. Współpracują z nimi praktycy, wysocy funkcjonariusze państwowi różnych dziedzin, przemysłowcy. Współdziałają wybitni intelektualiści, jak np. R. Oppenheimer, R. Aron, J. Stoetzel. Wśród współautorów omawianej książki mamy więc P. Masségo, generalnego komisarza francuskiego planu narodowego, specjalistów, teoretyków i praktyków w zakresie administracji, szkolnictwa, energetyki, przemysłu, ekspertów rolnictwa, a obok: socjologów — jak członek „Grupy 1985” M. Demonquiel, filozofów — jak G. Berger, a nawet literatów — jak J. de Bourbon-Busset.

Słownik podręczny Larousse'a wyjaśnia, że przymiotnika *prospectif(-ive)* używa się na oznaczenie szczególnej właściwości zespołu metod postępowania, które mają za przedmiot organizację teraźniejszości dzięki studium naukowemu przyszłości. Książka zatem zatytułowana *Étapes de la prospective* chce przedstawić kolejne fazy rozwojowe refleksji nad metodami i konkretnymi propozycjami owego świadomego i aktywnego przygotowywania już dzisiaj — pożądanej przyszłości.

Książka składa się z trzech części. Pierwsza z nich zawiera szkice filozoficzne G. Bergera z lat 1947—1957, dotyczące problemów filozofii czasu i problemów

<sup>1</sup> *Rozważania o roku 1985. (Sprawozdanie francuskiej „Grupy 1985”).* „Studia i Materiały do Perspektywicznego Planu Rozwoju Nauki Polskiej. Materiały Zagraniczne”, zes. Z-2, 1966 (wydawnictwo powielone).

antropologii filozoficznej w procesach myślowych przewidywania. Przedrukowany tu został również artykuł z nr 1 czasopisma „Prospective” (1958 r.), określający piórem tegoż Bergera postawę psychiczną „przygotowującego przyszłość” (*l'attitude prospective*).

Część druga przynosi szkic z lat 1958—1959. Są to pierwsze próby rozważywania konkretnych problemów dzisiejszości z punktu widzenia aktywnego i celowego przygotowania pożądanej przyszłości. I tak P. Chouard mówi o rolnictwie, M. Demonquiel o przemyśle, L. Armand o transporcie, P. Racine o administracji, J. Parisot o zdrowiu, F. Bloch-Laené o problemach ekonomicznych. Część ta obejmuje również wyniki zespołowej pracy na temat perspektyw stosunków Zachodu z resztą świata, a ściślej mówiąc, z tzw. „trzecim światem”. Na zakończenie mamy parę szkiców ogólnoteoretycznych, jak Bergera, poświęcony rozróżnieniu cywilizacji i kultury, oraz P. Masségo, odróżniający przewidywanie przyszłości od jej przygotowywania (*Pré-  
vision et prospective*).

Część trzecia, najobszerniejsza, przynosi szkice i wyniki przemyśleń z lat 1959 — 1966. Są to materiały referujące rezultaty prac nad tematem zespołowym: „postęp naukowy i techniczny a sytuacja człowieka” (chciałoby się rzec — zgodnie z duchem języka polskiego — „a dola ludzka”). Obok tych materiałów mamy podobnie zredagowane wyniki prac kolektywnych nad problemem psychologiczno-pedagogiczno-społecznym: „dziecko i przyszłość”, oraz drugim, zatytułowanym „rozwój środków wyrazu”, który dotyczył społecznych funkcji i implikacji przyszłej ewolucji łączności międzyludzkiej i tzw. masowych środków porozumiewania się. Omawiana część książki udostępnia pięć studiów zastosowań metody „przygotowywania pożądanej przyszłości” w zakresie nauczania, przemysłu, rolnictwa, dostaw energii dla przemysłu, rozwoju jednego konkretnego przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowego. Najciekawsze w tym zespole wydaje się studium dyrektora Szkoły Górniczej w Nancy, B. Schwartza, który napisał bardzo konkretny szkic doświadczeń i projekt szerokiej reformy nauczania: *Od kształcenia inżynierów do kształcenia ciągłego wszystkich dorosłych*.

Kończy książkę sześć rozpraw metodologicznych, które przede wszystkim konfrontują metody tzw. przygotowywania przyszłości z nowoczesnymi metodami przewidywań, teorii gier, teorii strategii otwartej i zamkniętej.

Książka jest więc dziełem przeszło dwudziestu autorów z różnym przygotowaniem, o bardzo rozmaitych doświadczeniach życiowych, o zróżnicowanym stylu myślenia i odmiennych kompetencjach — a przecież tworzy ona całość przenikniętą tą samą tendencją myślową, jej składowe elementy wiążą się i wspierają nawzajem. Jest to dobry przykład współpracy przedstawicieli różnych dyscyplin, a przede wszystkim przedstawicieli teorii i praktyki.

Inna sprawa, że czytelnik tej istotnie ciekawej i w wielu miejscach mądrej, głęboko przewidującej książki, dość sceptycznie odnosi się do konsekwentnej apologii i obrony odrębności, swoistości metodologicznej myślenia prospektywnego, „przygotowującego przyszłość”, które ma być zwłaszcza czymś zupełnie odrębnym od wszelkich form przewidywania przyszłości, form znanych dziś z odpowiednich publikacji na całym świecie — od radzieckich, czeskich czy polskich, poprzez francuskie, niemieckie i angielskie, aż po amerykańskie czy japońskie.

Sceptycyzm budzi szczególnie pewna poetycka i metaforyczna nieścisłość stylu odpowiednich określeń „postawy prospektywnej”, które daje przywódca intelektualny grupy Gaston Berger, a które za nim niestety powtarzają inni. Oczywiście ten sceptycyzm nie dotyczy większości wyników i propozycji metodologicznych, ale jedynie tezy o ostrej granicy dzielącej przewidywanie i przygotowywanie przyszłości. Wydaje się, że postępowanie myślowe, a potem inspirowane przezeń działanie praktyczne jest dziś podobne i u tych, którzy są zwolennikami przewidywania,

i u tych, którzy opowiadają się za „przygotowywaniem przyszłości”. Przewiduje się przecież również po to, by wiedzieć, co zrobić, a czego poniechać celem uniknięcia określonych następstw lub, odwrotnie, spowodowania innych, pożądaných. W tym punkcie wypowiedzi np. współpracowników pisma o tytule „Analyse et Prévision”, a więc „przewidywanie”, nie różnią się od wywodów publikowanych w przeglądzie „Prospective”.

Współautorzy bowiem *Étapes de la prospective* — jako żywo za Marksem — sądzą, że: „Filozof może czasem wyrazić świadomość swojej doby; ale nie wtedy staje się wielki. Największy jest wtedy, gdy zapowiada, co przyjdzie jutro, lub gdy zmienia to, co jest dzisiaj” (s. 11).

Dla postawy przygotowującego przyszłość nie tak istotne jest odgadnięcie przyszłości, jak jej konstruowanie, mniej ważne przewidywanie przyszłości prawdopodobnej, a bardziej — przygotowanie pożądaney. Chodzi o to, by z celów pożądaných uczynić dostatecznie potężny dźwigar oddziałujący na teraźniejszość (s. 337). Refleksja prospektywna dotyczy celów, wartości, a w następstwie dopiero — środków potrzebnych do realizacji wybranych celów (s. 89). Wynikać przeto powinna z syntezy doświadczeń przeżytych, a nie tylko z sumy uzyskanych informacji (s. 90). Posiada cechy wyrazu osobowości, tak jak i wszelka ekspresja artystyczna (s. 77). Dotyczy spraw „doli ludzkiej” w przyszłości. Dotyczy raczej stylu życia przyszłego, aniżeli stopy życiowej w przyszłości (s. 90). Ma przynosić planującym racje wyboru, pomagać — drogą perswazji — opinii ludzkiej, zwracać się ku przyszłości (s. 129). „Badanie prospektywne jest wysiłkiem poznawczym, dokonany z punktu widzenia jakiegoś projektu” — mówi P. Massé (s. 308), a w tym przypomina poglądy J. Dumazediera<sup>2</sup> dalekiego od filozofii „prospektywistów”, poglądy po prostu na wszelką socjologię, która ma ambicję — poprzez określoną, naukowo podbudowaną politykę kulturalną — interweniować celowo w określone spontaniczne ruchy społeczne.

Berger, określając postępowanie myślowe przygotowujące przyszłość, napisał dyrektywnie: „Patrząc dalej, widzieć szerzej, analizować w głąb, podejmować ryzyko, myśleć o człowieku.” (s. 227). Objaśnia tę myśl zdanie Blondela: „...chodzi nie o problem, który należy rozwiązać, jeśli się da, ale chodzi o projekt do zrealizowania, jeśli się tego chce: rozwiązanie jest zawsze nieuniknione, i dlatego pilniejsze jest — przygotować je, aniżeli — przewidzieć” (s. 293). Te raczej poetyckie, ale dlatego wymowne sformułowania postulują przede wszystkim w procesie przygotowywania przyszłości odnoszenie się do dalekiego horyzontu czasowego. Przyszłość odległa mniej ciąży, bardziej pozwala na manewr twórczy, dyktowany wartościującą wolą. Ten odległy horyzont, do którego autorzy naszej książki się odwołują, ma jednak zaledwie o dziesięciolecie przekraczać horyzont czasowy pięcioletniego planowania (s. 110). Pogląd ten pochodzi z 1959 r. Dziś, mówiąc o odległym horyzoncie czasowym przewidywać, mamy na myśli i pięciokrotnie dłuższy okres.

Formuła Bergera postuluje dalej postępowanie prospektywne przez odnoszenie się do konkretnych całości, a nie myślenie o przemianach jednego czynnika przy założeniu niezmienności innych. Postuluje szukanie jako punktu wyjścia nie tego, co nowe, ale właśnie głębokich, trwałych elementów kultury, stanowiących niezmienną podstawę przyszłych przeobrażeń. Stąd operowanie u referowanych myślicieli wątpliwym chyba pojęciem natury ludzkiej, jej trwałych cech i potrzeb. Dwie końcowe dyrektywy Bergera mówią o perspektywie praktycznej, o programowaniu określonych działań i o perspektywie antropologicznej, o działaniu w imię wybranych celów.

<sup>2</sup> Por.: J. Dumazedier, P. A. Ripert, *Loisir et culture*. Paris 1966, ss. 21—24.

W odróżnieniu od metody przewidywania, postępowanie prospektywne nie odwołuje się do ekstrapolacji tendencji dziś obserwowanych, które w sposób fatalistyczny mają określać sytuacje przyszłości. Podobnie unika korzystania z analogii i z odwoływania się do precedensów. Traktuje przyszłość jako zadanie, jako sferę otwartą dla interwencji woli (ss. 16, 17, 33, 109). Ale wiemy dobrze, że metodolodzy przewidywania odnoszą się również z wielką nieufnością do wszelkich ekstrapolacji. Zdają sobie dobrze sprawę, że odwoływanie się do analogii i precedensów ma bardzo ograniczoną wartość, gdyż te wszystkie trzy czynniki nie uwzględniają czynnika „nasylenia” i „odwrócenia się sytuacji”. Nie można ekstrapolować wzrostu danego zjawiska na podstawie jego funkcji monotonicznej rosnącej w nieskończoność. Rozwój bowiem może doprowadzić do takiego stanu nasylenia, iż funkcja zjawiska zmieni się jakościowo. Np. klasztory w średniowieczu przynosiły wyższą cywilizację, ale opłakane skutki nadmiaru klasztorów w zacoŃanym kraju opisuje choćby biskup Krasicki w znanym wstępie do *Monachomachii*.

Z drugiej zaś strony — jak mówi wiele kart referowanej książki — przy refleksji prospektywnej nie sposób obyć się bez wiedzy diagnostycznej, uwydatniającej „znaczące” dla przyszłości tendencje teraźniejszości, nie sposób obyć się bez wszelkich dziś stosowanych technik przewidywania. A wszyscy, którzy odwołują się do owych czynników warunkujących przyszłość, czynią to ze świadomością, iż w określonych wypadkach rezultatem praktycznym ich refleksji powinno być działanie na rzecz przekształcenia tych uwarunkowań już dzisiaj, by przyszłość mogła być inna.

Nie widzę więc tak reklamowanej odrębności postawy prospektywnej w stosunku do rzekomego fatalizmu techników przewidywania. Nowoczesne techniki przewidywania są bowiem znacznie bogatsze, aniżeli metody ekstrapolacji, analogii i precedensu. I właśnie wykraczając poza horyzont tych trzech technik, usiłują skutecznie zabezpieczyć refleksję prognostyczną przed fatalizmem i automatyzmem całkowitego determinowania przyszłości przez przeszłość.

Autorzy *Étapes de la prospective* ciekawie postulują rozwój badań prakseologicznych dla swoich celów (s. 287), a więc tych badań, które dzięki prof. T. Kotarbińskiemu w pionierski sposób rozwijane są w Polsce. Lecz twierdzą zarazem, że myślenie przygotowujące przyszłość jest antycypacją bez obliczalnych ewentualności; jest zatem grą, ale bez określonych partnerów, i co gorsza — bez obowiązujących reguł (s. 306).

Referowana koncepcja jest konsekwentnie rozwijana w ciągu lat. Nie można jednak oprzeć się przekonaniu, że cechuje ją nadmierny woluntaryzm. Cięża na niej tradycje filozofii początków XX w., filozofii „niegotowego świata”. Autorzy, odcinając się programowo od technik przewidywania, odcinają się jednocześnie od możliwie naukowej analizy uwarunkowań materialnych i społecznych, od analizy procesów istotnie determinujących przyszłość. Ich słowne deklaracje (s. 340), że przyszłość kształtuje się w polu uwarunkowań historycznych, są w konkretnym procesie myślenia tylko próbą przesłonięcia rzeczywistego niedoceniańa wagi owych historycznych zdarzeń i procesów, sił społecznych, konfliktów klasowych. Jest to zapoznawanie rygorów, które każą wiązać postulowanie celów społecznych ze znajomością prawidłowości dziejowych, z wiedzą o oporności struktur i stosunków świata przedmiotowego.

Wśród czynników subiektywnych, warunkujących kształt przyszłości świata ludzkiego, liczy się nie tylko czynnik wolontarny, ale również upośredniające go różnorodne struktury kulturowe, w określonej mierze autonomiczne i odporne. Zbyt wiele tymczasem referowane propozycje zawierają sentymentalnej krytyki, pobożnych życzeń, utopii, które nie są w stanie spełnić roli mobilizującej działanie skuteczne z punktu widzenia teorii rzeczywistych procesów społecznych dzisiejszego świata. Obserwacje i wnioski rozważań zawartych w *Étapes de la prospective* opierają się głównie na danych zaczerpniętych z rzeczywistości francuskiej i innych krajów ka-

pitalistycznej Europy. Toteż sądy, na takich danych oparte, są z reguły zbyt uogólnione, żeby nie budziły poważnych wątpliwości. Nie można się godzić z tym, że autorzy nie troszczą się o wszystkie odmienności danych i procesów wynikających z różnic ustrojowych.

W recenzji informacyjnej niepodobieństwem jest dokładne zreferowanie książki tak wielotematowej. Toteż chciałbym zwrócić uwagę czytelnika jedynie na główne rysy charakterystyczne współczesnego świata, znaczące dla przyszłości, które autorzy *Étapes* dostrzegają.

„Nie wiadomo, dokąd się zdąży — mówi Berger — ale zmierza się tam szybko” (s. 22). Świat, w którym żyjemy, cechuje przede wszystkim szybkość zmian. Gdy August Comte mówił, że „martwi rządzą żywymi”, miał na myśli względną trwałość warunków ludzkiego życia. Istotne jest nie tylko jakościowo różne tempo tych zmian, wielokrotnie zwiększone możliwości ludzkiej ruchliwości, ale ważna jest zwłaszcza świadomość dokonujących się zmian. „Ludzkość dzisiaj ma przywilej, który nakłada odpowiedzialność, że zmienia się, wiedząc o tym. Od niej przeto zależy odtąd wybór własnego przeznaczenia” (s. 177).

Reformatorzy, nawet rewolucjoniści ubiegłego wieku postulowali przemiany dokonywane raz i na zawsze. Miało być to definitywne przewyciężenie błędzeń. Jest to idea przebrzmiała. W naszym świecie rządzi zasada zmian ciągłych i szybkich. „Winniśmy się nauczyć nie — zmienić się raz, ale — przeobrażać się ciągle, aby być zawsze przystosowanymi” (s. 292). W tym świecie przemian najdotkliwsze dla losu ludzkiego jest stałe opóźnianie się — w stosunku do postępu nauki i techniki — rozwoju stosunków społecznych, rozwoju stosunków i technik zarządzania. W tym świecie takie opóźnienia mają, podobnie jak rozwój wiedzy, charakter kumulatywny.

Siłą wiodącą w naszym świecie jest nauka. Dlatego omawiani autorzy używają pojęcia: społeczeństwo naukowe. Określają tak nie społeczeństwo dzisiejsze, ale przewidywane społeczeństwo przyszłości, społeczeństwo, którego główną cechą będzie odnoszenie się we wszelkich sytuacjach do przyszłości, a nie do przeszłości i do tradycji (s. 154). Powstanie społeczeństwa naukowego nie zależy jedynie od wyposażenia danej zbiorowości w odpowiednią wiedzę i jej właściwe środki, narzędzia, urządzenia techniczne i materialne. Zbiorowość, kształtująca się jako społeczeństwo naukowe, powinna przyswoić sobie także i postawy ludzkie skorelowane z wysokim rozwojem wiedzy i wyposażenia technicznego i badawczego.

Spoczeństwo naukowe jest zbiorowością ogromną liczebnie. Ten rozrost ilościowy modyfikuje dotychczasowy charakter wielu problemów ludzkich. Stwarza to swoiste trudności. Szybki np. rozwój dziedziny w społeczeństwie naukowym najbardziej — jak się domyślamy — wydajnej: higieny, pogłębi trudności najmniej wydajnej: rolnictwa. Dzięki higienie ludzie będą dłużej żyli, więc Niemowląt przeżyje, liczba ludzi wzrośnie, ale tym bardziej dotkliwa będzie opóźniająca się (kumulatywnie) wydajność rolnictwa w zakresie wyżywienia mas ludzkich.

W społeczeństwie naukowym doniosła jest poza tym różnica łatwości niszczenia i trudności budowania. Chodzi tu o nie spotykany dotąd rozmiar i zakres łatwo osiągalnych zniszczeń. I trudność tworzenia na taką samą gigantyczną miarę. Takie społeczeństwo łatwo niszczy np. szkodliwe robactwo, bakterie prowadzące epidemie. Ale wisí nad nim również samodestrukcja, zagrożenie wojenne. Problem pokoju jest decydującym dla tego społeczeństwa. Toteż istotnym, czwartym aspektem będzie konieczność rozwijania określonych, sprzyjających bytowi społecznemu, zachowań i postaw psychologicznych i społecznych, konieczność ich upowszechniania, szerokiego przenoszenia i — co najważniejsze — w tempie tak szybkim, jak w społeczeństwie naukowym dokonuje się postęp poznania i techniki (ss. 141 i nast.).

Zbliżenie niespecjalisty do nauki, zasadnicze zmniejszenie dzisiejszego rozziewu między wybiegającą naprzód nauką a opóźniającymi się przemianami społecznymi, stanowi główną troskę autorów książki. Lękają się społeczeństwa, w którym będą dominowali — mówiąc metaforycznie — magowie i technokraci, a nie poeci i uczeni (s. 160). Niepokoją ich potężne środki techniczne w dyspozycji środowisk ludzkich przesądnych i zagubionych w świecie szybko zmieniających się hierarchii wartości, wartości nie popartych autorytetem tradycji i nawyku, nie zinternalizowanych przeto, zorientowanych ku przyszłości, której znaczenie ludzkie mają dopiero określić rozumne wybory tych zbiorowości, uzbrojonych technicznie, a nie dozbrojonych duchowo.

Toteż autorzy, myśląc o przyszłości, troszczą się przede wszystkim o wiedzę, a raczej metawiedzę, dotyczącą rozwoju nauki jako dziedziny wiodącej. Przewidują przy tym, że nieodległa przyszłość powinna przynieść położenie głównego nacisku na wiedzę o człowieku, a więc konieczny dla życia owych przyszłych społeczeństw wszechstronny rozwój humanistyki. Rozwój, który powinien z kolei wyprzedzać postępy badań natury. W stosunku bowiem do wiedzy o naturze nasze potrzeby w zakresie wiedzy o człowieku są z każdym dziesięcioleciem XX w. pilniejsze. W tym punkcie referowani autorzy zdają się mieć całkowitą rację.

Mają również rację, gdy w perspektywie szybkiego rozwoju i jakościowych zmian wszelkich specjalności przewidują, że człowiek w ciągu życia nieraz się będzie specjalizował. Dlatego też słusznie w projekcie reformy nauczania kładą główny nacisk na wykształcenie ogólne. Na kształcenie dyspozycji twórczych, gdyż w nowym świecie wielostronnego rozwoju — sprawności reprodukcyjne nie wystarczą. Trafnie postulują większe niż właściwe dzisiejszym społeczeństwom technicznym docenianie twórczości jako wartości podstawowej. Przyciąga uwagę w toku tych refleksji trafny w zasadzie, choć nieco hyperbolicznie wystylizowany aforyzm L. Armanda: „Jednym z kryteriów, za pomocą którego będzie można lepiej osądzić przyszłość danego kraju, jest sytuacja, którą stwarza on dla ludzi kultury i twórczości” (s. 157).

Ale cały wyrażony w *Étapes* pogląd na społeczeństwo przyszłości, jego główne cechy, rysujące się niebezpieczeństwa i trudności oraz drogi ich przezwyciężenia, cechuje arystokratyzm i sentymentalizm właściwy ubiegłowiecznej, niemarksowskiej tradycji krytyki kultury. Jest ona sentymentalna, bo wzorców do rzutowania w przyszłość szuka jednak w przeszłości. W modelach pełni ludzkiej, jaką rzekomo dawało w przeszłych wiekach „niezależne”, twórcze rzemieślnictwo. Jest ona arystokratyczna, bo cechuje ją zasadnicza, antydemokratyczna nieufność do mas społecznych, kult elit, co prawda „uduchowionych” na wzór romantycznych wieszczów-wodzów narodu, a nie elit technokratycznych ekspertów. Samo pojęcie społeczeństwa naukowego sformułowane jest przez odniesienia do elity wynalazców teorii lub przyrządów naukowych i odniesienie do parku już wytworzonych, gotowych przedmiotów — przyrządów technicznych. Znikają tu ci, którzy faktycznie ten świat techniki nowoczesnej swoją pracą tworzą. Nie zauważone pozostają relacje międzyludzkie, decydujące o powstawaniu owego techniczno-naukowego środowiska życia człowieka.

Aparatura pojęciowa zwolenników postępowania prospektywnego wydaje się nazbyt pragmatyczna. Brak jej kośca teoretycznego, teoretycznej koncepcji społecznych procesów rozwojowych. Razi to szczególnie marksistów. Przyszłość dostrzegamy jako wiele alternatyw. Nie jest ona jednak dowolna. Liczba tych alternatyw jest skończona. Praktycznie zwykle niewielka. I decydują o tym właściwie uhierarchizowane warunki. Owa właściwa hierarchizacja jest właśnie sprawą teorii procesów społeczno-historycznych. Celowe działanie na rzecz przyszłości nie jest całkowicie swobodne. Ograniczają je ramy owej hierarchii uwarunkowań. W tych ramach mamy prawo wyboru celów, a więc alternatywnych modeli przyszłości, i wyboru działań pozwalających na urzeczywistnianie pożądanego modelu.

Cała przedłożona krytyka nie podważa trafności poszczególnych myśli czy poszczególnych punktów widzenia recenzowanych autorów. Z ich bystrych spostrzeżeń wiele można się nauczyć. Przykładem takiej trafnej myśli niech będzie historyczna charakterystyka naszej epoki z pewnego szczególnego punktu widzenia: „Pierwszą połowę wieku cechowały, w sposób dość powszechny: tęsknota za przeszłością, która znikła, i lęk przed niepokojącą przyszłością. W ten sposób powstały mity *belle époque*, powrotu do ziemi, odbudowy wszystkiego tak, jak było po zniszczeniach pierwszej wojny światowej. Przewrót postaw zaczął się w okresie, który można usytuować około 1950 r. Odtąd wszelka zmiana jest odczuwana przez wielu nie jak naruszenie stanu przeszłego, ale jak zapowiedź stanu przyszłego” (s. 339).

Jesteśmy chyba istotnie inaczej niż w początkach naszego wieku uwrażliwieni na przeszłość i przyszłość. Przyszłość staje się dla nas także zadaniem intelektualnym w taki sposób, w jaki przedtem na ogół nie bywała dla naszych ojców i dziadów. Jest nie tylko przedmiotem marzenia i sferą wyobraźni, nie tylko zadaniem dla woli działania, ale i problemem do rozwiązania na podstawie zgromadzonych danych, przewidywań, wyborów wartościujących, ale zawsze przy zachowaniu rygorów, wypracowanych przez refleksję naukową.

Stefan Żółkiewski

Carl Friedrich von Weizsäcker, *Gedanken über unsere Zukunft. Drei Reden*. Wyd. 2. Vandenhoeck und Ruprecht, Göttingen 1967, ss. 78.

C. F. von Weizsäcker, który w 1957 r. objął Katedrę Filozofii na Uniwersytecie Hamburgskim, jest znakomitym fizykiem teoretycznym i zarazem postępowo-liberalnym działaczem społecznym, związanym z kołami ewangelickimi. Jego zbiorek *Myśli o naszej przyszłości* obejmuje trzy przemówienia wygłoszone w latach 1965—1966. Dwa z nich poświęcone były rozważaniom nad aktualnymi i dzisiaj zagadnieniami polityki międzynarodowej i niemieckiej, dla historyka nauki i techniki szczególnie jednak interesujący jest referat *Myśli o przyszłości epoki technicznej*, zajmujący w zbiorze pierwsze miejsce.

Tematem tego przemówienia, wygłoszonego na jubileuszu trzechsetlecia Hamburgskiej Izby Handlowej, były przede wszystkim prognozy rozwoju wybranych dziedzin techniki: komunikacji (została tu ona wysunięta na czoło zapewne ze względu na zainteresowania słuchaczy), energetyki, techniki sterowania, kosmonautyki, techniki wojennej, techniki biologiczno-medycznej i techniki socjologiczno-psychologicznej.

Jak wynika z tego wyliczenia, Weizsäcker szeroko rozumie pojęcie techniki. Istotnie, daje on taką jej definicję: „produkcja i stosowanie środków, umożliwiających umyślne osiągnięcie skutków, które by samoczynnie nie wystąpiły” (s. 7). Określenie to zbliżone jest do definicji prof. Z. Wasiutyńskiego, dla którego technika jest „dziedziną działań, mających na celu dostosowywanie przyrody do potrzeb życia ludzi”<sup>1</sup>, różni się jednak od definicji najczęściej spotykanych, które pojmują technikę bądź jako zespół środków pracy, bądź też jako zespół umiejętności lub sposobów produkcji<sup>2</sup>.

Technika jest dla Weizsäckera, oczywiście, ściśle związana z nauką: „Kryterium prawdziwości hipotetycznego prawa natury jest prawidłowa prognoza, możliwość przyszłego zastosowania” (s. 30), a prognozy naukowe stanowią obecnie podstawę

<sup>1</sup> Z. Wasiutyński, *Technika, jej działy i metoda*. Warszawa 1962, s. 9.

<sup>2</sup> Autor tej recenzji próbuje definiować technikę jeszcze inaczej; por. napisane przez niego hasło *Technika* w t. 11 *Wielkiej encyklopedii powszechnej PWN*. Warszawa 1968.